

KS. STANISŁAW PISAREK

ŚLĄSKA SERIA...

Tomiki serii Śląskie Epizody Historyczne, wydawanej przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, ukazujące się od paru lat (od 1984 r.?), przedstawiają epizody z dawnej i współczesnej historii Śląska. Z powodu przesytu literaturą (i filmami) o czasach drugiej wojny światowej i czasach powojennych, które grzeszą jednostronnością, gloryfikując wyczyny lewicy komunistycznej (w tej serii Karol Fiedor, Jan Kantyka, Andrzej Konieczny), wybrałem do omówienia te tytuły, które odnoszą się do dawniejszej przeszłości Śląska, a mianowicie: Bogdan Snoch, *Tragedia Piotra Włostowica*, Katowice 1987, ss. 132; Zygmunt Boras, *Śląski książę renesansu i jego hulaszczy żywot*, Katowice 1985, ss. 176; Zofia Libiszowska, *Królowa Ludwika Maria na Śląsku 1655-1656*, Katowice 1986, ss. 150; Zdzisław Janeczek, Henryk Kocój, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, Katowice 1986, ss. 276. Do tytułów dotyczących wieku minionego należą: Bogdan Zakrzewski, *Paszport wolności czyli Słowacki na Śląsku*, Katowice 1984, ss. 140; Stanisław Michalkiewicz, *W polskim i pruskim mundurze przeciw Prusom (1806-1811)*, Katowice 1984, ss. 118; Zdzisław Janeczek, Henryk Kocój, *Odgłosy nocy listopadowej na Śląsku*, Katowice 1984, ss. 156; Stanisław Michalkiewicz, *O rzeźniku Gracy, zмовie tworkowskiej i powstaniu chłopskim w 1811 r.*, Katowice 1985, ss. 132. W nasz wiek wkracza publikacja o przywódcy ludu Śląskiego: Tadeusz Czekaj, *Pierwsze zwycięstwo Wojciecha Korfańtego*, Katowice 1986, ss. 124. Szkoda, że wydawca, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, nie informuje w wyczerpujący sposób o wydanych już tytułach oraz zaplanowanych na przyszłość. Może to nawet dobrze, że tomiki tej serii nie są numerowane. Seria nie ma w ten sposób swojego początku i nie musi też mieć swojego końca. Jest otwarta na czasy i tematy. Wszystko się w niej zmieści, byleby się odnosiło do Śląska. Jak widać, chociażby z instytucji wydawcy, seria jest naukowa. Format i ilustracje w tekście wskazują jednak na popularny charakter serii. Wydawcy zamierzają zainteresować przeszłością Śląska i jej uczyć w sposób przyjemny, stąd wybierają z niej najciekawsze epizody. Myślę, że z czasem, gdy seria się wydłuży, złoży się z nich pewna całość.

Po przeczytaniu czterech wybranych tomików (B. Snoch, Z. Boras, Z. Libiszowska, Z. Janeczek i H. Kocój) mogłem się przekonać, że Autorzy starają się być do pewnego stopnia obiektywni. Kościół nie wychodzi na tym źle. Wręcz przeciwnie, widać, jak wielką i pozytywną rolę odgrywał w tworzeniu kultury na Śląsku. Autorzy korzystają ze źródeł polskich, czeskich i niemieckich, sięgają do kronik z przeszłości i do tekstów napisanych w czasie, o którym opowiadają: J. Długosz, Anonim Gall, *Kronika Wielkopolska*, *Kronika Polsko-Śląska*, kronikarze czescy, W. Kadłubek, *Cronica Petri comitis Poloniae*, Roczniki Magdeburgskie, J. Schweinichen (*Pamiętniki*), *Scriptores rerum Silesiacarum*, W. Kochowski, P. Des Noyers (*Listy*), P. Vidoni (relacje nuncjusza), E. Raczyński, A. Przeździecki, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich, Deutsches Zentralarchiv Merseburg itd. Odwołują się do wydanych już dokumentów z przeszłości Śląska: *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. I-II, Wro-

claw 1951-1959 (wydali K. Maleczyński, A. Skowrońska). Świadczą o tym przypisy i bibliografia podana na końcu każdego tomiku (B. Snoch, s. 129-130; Z. Boras, s. 7-12, we „Wstępie”; Z. Libiszowska, s. 145-148; Z. Janeczek i H. Kocój, s. 269-273). Sam tekst poszczególnych tomików, liczących od ponad sto aż do prawie trzystu stron małego formatu, jest napisany w sposób przystępny i zrozumiały i nie powinien stanowić progu trudności nie do pokonania dla czytelnika zainteresowanego przeszłością „tej Ziemi”. W ostatnim z omawianych tomów daje się zauważyć nieprzezwyciężoną jeszcze całkowicie skłonność do posługiwania się żargonem historiografii uzależnionej od ideologii marksistowskiej. Treść zeszytów jest jednak ciekawa i interesująca przez sam wybór epizodów dramatycznych czy nawet tragicznych, w których wielkość krzyżuje się z małością, smutek z radością, a bieda i ubóstwo kontrastują z bogactwem.

Z prezentowanych tomików serii odnosi się każdy do innej epoki: do pobożnego średniowiecza — opowieść o Piotrze Włostowicu (zmarł 16 IV 1153 r. we Wrocławiu); do epoki renesansu i humanizmu — opowieść o księciu piastowskim Henryku XI (zmarł 3 III 1588 r. w Krakowie); do baroku, nawiązującego pobożnością do chrześcijańskiego średniowiecza, a bujnością życia do humanizmu renesansu — opowieść o królowej Ludwice Marii Gonzaga, żonie dwóch Wazów: Władysława IV i Jana Kazimierza (zmarła w 1667 r.) i opowieść o bohaterze insurekcji narodowej 1794 r., Tadeuszu Kościuszcze (zmarł 15 X 1817) — w epoce rewolucji francuskiej i Napoleona Bonaparte. Życie każdej z tych postaci nacechowane jest tragizmem i odzwierciedla tym samym historię Śląska i Polski, wypełnioną cierpieniami i nieszczęściami więcej niż dzieje innych krajów i narodów, które potoczyły się bardziej spokojnie i szczęśliwie.

Palatyn Piotr Włostowic z czasów Bolesława Krzywoustego i jego syna Władysława II Wygnańca przypominają początki dzielnicowego rozbicia Polski; oślepiiony i pozbawiony języka przez księcia Władysława, którego był wychowawcą i doradcą, co się miało dokonać za namową księżnej Agnieszki, jego żony (z pochodzenia Niemki), przy użyciu podstępny, jest postacią wyjątkowo tragiczną, przypominającą bohaterów z tragedii greckich. B. Snoch dowodzi w ostatnim akapicie swojej książki, że ten wielkoduszny fundator wielu kościołów i klasztorów romańskich na Śląsku i w Polsce, z motywu wypełnienia pokuty (być może za podstępne porwanie Wołodara Rościławowicza, księcia przemyskiego, celem wydania go Bolesławowi Krzywoustemu), jest dzisiaj na nowo aktualny. Konkluduje: „W każdym stuleciu odnajdywano w dziejach tej postaci jakiś wątek odpowiadający zainteresowaniom współczesnych. Sprawily to zapewne bogate życie Włostowica, jego błyskotliwa kariera i tragedia osobista, a więc okoliczności, które zawsze fascynują ludzi niezależnie od epoki historycznej. Dziw aż bierze, że dramatyczne losy komesa Piotra nie doczekały się filmowej adaptacji. Byłby to wspaniały i fascynujący serial” (s. 126). Podziela jego zdanie. Byłby to serial o Śląsku i jego łączności z Macierzą, jeśliby został dobrze zrobiony, o wiele ciekawszy od tego, który był emitowany na małym ekranie w 1987 r. (film według scenariusza A. Siekierskiego).

B. Snoch wysuwa hipotezę, że — być może — przez nadanie żywotowi Piotra Włostowica konwencji hagiograficznej (pobożny fundator, po torturach odzyskał później w cudowny sposób światło oczu i zdolność mówienia) przygotowywano jego kanonizację. Nie doszło do niej na skutek tego, że w XIV wieku Śląsk z Wrocławiem, gdzie znajdował się grób świątobliwego męża, znalazł się poza granicami Polski. Czesi czy Niemcy jako panujący nad „tą Ziemią” nie byli zainteresowani wyniesieniem na ołtarze „tego Polaka”, ożenionego z Rusinką (Marią Włostowicową, córką Świętopełka II Izasławowicza, wielkiego księcia kijowskiego). Taka postać, która obok świętości chrześcijańskiej ukazuje związek Śląska i jego kultury z Zachodem (jego podróże do Niemiec) i ze Wschodem (związki z Rusią) zasługuje na większą uwagę i lepszą pamięć w czasie świętowania tysiąclecia chrztu Rusi (988-1988).

Tragizm drugiej postaci, księcia legnickiego Henryka XI, uwidacznia się chociażby w tym, że ten potomek starej i wielkiej dynastii Piastów był utracuszem, tkwił po uszy w długach, nie mówił już po polsku, był protestantem, a kandydując w wolnej elekcji na króla polskiego, otrzymał zaledwie trzy głosy (w 1573 r. królem Polski został Francuz Henryk Walezy). Zmarł w tajemniczych okolicznościach, już po wyborze na króla Polski Zygmunta III Wazy, w Krakowie w 1588 r. Czyżby dla Habsburgów, którzy po klęsce pod Byczyną (23 I 1588) próbowali się dogadać z królem Zygmuntem III Wazą,

książę legnicki, uciekinier do Polski i zwolennik Wazy, mógł stanowić pewną przeszkodę w dyplomatycznych przetargach? Pogrzebany został w Krakowie w kościele Panny Maryi na Piasku (z łaski, bo był luteraninem), a ślad jego grobu zaginął.

Nieznany legnicki poeta, bolejąc nad losem księcia Henryka, taki na jego śmierć ułożył łańcuchy dystych, który w polskim tłumaczeniu brzmi:

Uczcie się ludzie poznawać losu oblicze,
Które ludzi wszystkich w rozmaity na świecie sposób.
Ten, który urodził się jako książę był wygnańcem z ojczyzny.
Zmarł w biedzie, a obca ziemia odmawia mu grobu.
Uczcie się ludzie pojmywać wolę Bożą,
a miłsze będzie wszelakie oblicze losu.

(A. H. Hermann, *Chronik von Liegnitz*, Legnica 1871, s. 110;

Z. Boras, *Śląski książę*, 163.

W życiu trzeciej postaci, którą jest królowa Ludwika Maria Gonzaga, pojawia się obok tragizmu także triumf i chwała. Jej tragizm znany jest szeroko dzięki *Potopowi* Henryka Sienkiewicza. Przed najeźdźcą nie tylko królowa, ale i król Jan Kazimierz szukają schronienia w księstwie opolsko-raciborskim. Księstwo to otrzymali Wazowie od cesarza w zastaw za nie wypłacone posagi. Żony Zygmunta III Wazy — Anna i Konstancja — jak i pierwsza żona Władysława IV — Cecylia Renata — były Habsburżankami. Na podstawie układu cesarza Ferdynanda III z Władysławem IV, podpisanego w maju 1645 r. w Warszawie, król Polski wszedł w posiadanie księstw raciborskiego i opolskiego na lat pięćdziesiąt, tytułem zastawu za nie wypłacone sumy posagowe Cecylii Renaty i żon Zygmunta III. Nie było to więc ani lenno, ani nadanie. Przy tym król Polski zobowiązał się wpłacić do kasy cesarskiej dwieście tysięcy dukatów. Mógł cesarz także wcześniej te ziemie z powrotem wykupić, co się też dokonało w 1666 r. W czasie najazdu szwedzkiego w latach 1655-1656 posesorką tych ziem z woli męża króla Jana Kazimierza była królowa Ludwika Maria Gonzaga, którą poślubił jako wdowę po swoim bracie Władysławie IV. Przyszła więc do swego, jednak z rezerwą przyjmowana przez tych, którzy reprezentowali cesarza czy byli związani z Habsburgami; przybyli tu jako królowa i król, pozbawieni królestwa.

Ludność miejscowa — polska — przyjmowała polskich emigrantów życzliwie. Habsburgowie zachowali jednak, mimo przekazania, władzę najwyższą i bezpośrednią nad tymi księstwami i obawiali się, że przez polskich uchodźców na Śląsk narażą się Szwedom, wobec których zachowywali neutralność. Postawę pełną rezerwy zachowała wobec pary królewskiej także kapituła wrocławska, nie zgadzając się na rezydowanie dworu polskiego w Nysie, w pałacu biskupów wrocławskich. Niedawno był tu biskupem polski królewicz Karol Ferdynand, brat króla uchodźcy Jana Kazimierza i Władysława IV.

Wielkoduszność okazał wówczas wobec pary królewskiej śląski magnat hrabia Franciszek Euzebiusz Oppersdorf, który zaofiarował królowej i jej dworowi gościnę w swym pałacu w Głogówku. Wcześniej, w czasie wojny trzydziestoletniej rodzina ta znalazła schronienie w Polsce u króla Władysława IV, gościnę godną udzielnych książąt. Król Władysław odstąpił Oppersdorfom swój pałac w Niepołomicach, mieszkali oni też na Wawelu. Hrabia Franciszek Euzebiusz Oppersdorf pozostawał także w bliskiej przyjaźni z królewiczami Karolem Ferdynandem (późniejszym biskupem wrocławskim) i Janem Kazimierzem (późniejszym królem). W 1648 r. pojął za żonę Annę Zuzannę von Bess z dworu królowej Ludwiki Marii. Różnorodnie zatem więzy przyjaźni i wierności łączyły rodzinę Oppersdorfów z dworem Wazów. Rodzina ta do drugiej wojny światowej dzierżyła zamek w Głogówku, zaś jej stosunki z Polską były zawsze bliskie (Z. Libiszowska, s. 49).

Autorka ukazuje postawę nieszczęściem dotkniętych Polaków, którzy razem z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej znaleźli się na Śląsku (obraz cudowny z Jasnej Góry był przechowywany w klasztorze OO. Paulinów pod Głogówkiem). W intencji zagrożonych i walczących, w intencji kraju i Kościoła płonęły świece przed ołtarzami w Głogówku i w innych kościołach i klasztorach rozsianych po ziemi śląskiej, gdzie osiedli polscy uchodźcy i gdzie biły polskie serca. Nie ustawały nabożeństwa, wszak zjechało tu wielu księży świeckich i zakonnych, wystraszonych pogłoskami, iż Szwed klasztory

burzy i księży morduje. Nabożna ~~królowa~~ i jej niewieści dwór nie opuszczali nigdy codziennej Mszy, a w niedzielę nie ~~szporów~~. W czasie swego pobytu na Śląsku Jan Kazimierz również rygorystycznie spełniał obowiązki religijne. „Nieraz widziano go — pisze W. Kochowski (*Lata Potopu 1655-1657*, Warszawa 1966, przekład L. Kukulski, ss. 127) — jak w towarzystwie jednego tylko dworzanina całymi nocami modlił się, leżąc na ziemi u podwojów kościoła w Głogówku, świadom tego, że boskiej pomocy trzeba tam, gdzie ludzka zawodzi”.

Wkrótce nastąpił tryumfalny powrót. Dopiero teraz przypomniał sobie cesarz Ferdynand i jego małżonka Eleonora, że powinni okazać nieco serca swoim krewnym na wygnaniu. Zaproponowali spotkanie w pół drogi z Głogówka do Wiednia. Król był już wtedy w kraju, a Ludwika Maria wymówiła się nadchodzącym wyjazdem do Polski. Wyjazd dworu królowej nastąpił 28 VI 1656 r. Królowa wiozła skarb niezwykle. Odwoziła wywiezioną na Śląsk właściwą Panią Jasnej Góry, cudowny obraz Matki Boskiej, przechowywany w czasie oblężenia Częstochowy w klasztorze OO. Paulinów koło Głogówka. Wjazd do Polski nastąpił w sobotę dnia 1 lipca. Do samej granicy towarzyszyły orszakowi królowej pojazdy śląskiej szlachty i jeźdźcy konni odprowadzający dostojnego gościa. Oddawano jej wszędzie honory i pokłony należne majestatowi królewskiemu i śląskiej księżnej.

Podróż odbyła się bez incydentów, nie spotkano — jak relacjonował sekretarz królowej Pierre Des Noyers — nawet „szwedzkiego kota” (list pisany z Częstochowy dnia 3 VII 1656 r.). Klasztor Jasnogórski witał królową Polski i powracający pod jej opieką obraz swej patronki radosnym *Te Deum*. W tym właśnie dniu załoga szwedzka w Warszawie kapitulowała. Wieść o tym doszła do Częstochowy w dniu 3 lipca. Triumf był pełny. Droga do Warszawy stała otworem. Królowa opuszczała stolicę przed niespełna rokiem we łzach, teraz powracała do niej w triumfie.

Do insurekcji polskiej 1794 r. odnosi się czwarty tomik: Zdzisław Janeczek, Henryk Kocój, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, Katowice 1986 (Śląskie Epizody Historyczne), ss. 1-276. Wątek tej książki skupia się wokół postaci „Naczelnika w sukmanie” — Tadeusza Kościuszki (1746-1817). Jego postać zostaje zarysowana na szerszym tle sytuacji Polski w Europie, czasu rewolucji francuskiej i cesarza Napoleona Bonapartego I. Analogie między wielką rewolucją francuską a polską insurekcją narodową, która też miała swoich jakobinów, są wyraźne. Jednak „polska rewolucja” z Tadeuszem Kościuszką jako dyktatorem na czele była zgoła czymś innym. Wynikało to m.in. z religijności Polaków, z ich głębokiego przywiązania do Kościoła katolickiego, a także z faktu, że wódz tej „rewolucji” był człowiekiem religijnym. Czy Autorzy książki go takim ukazali?

Jego portret znalazł się na stronie 66 w odbiciu drzeworytu Pawła Stellera, nazywanego śląskim Dürerem. W rozdziale „Na szlaku emisariuszy i emigrantów” (s. 46-98) dowiadujemy się o przybyciu generała Kościuszki do kraju. „Wobec wzmożonej czujności policji pruskiej Kościuszkę, jako osobę powszechnie znaną, musiał ominąć Śląsk, aby uniknąć aresztowania. Kierował się więc z Drezna na Pragę czeską, a dalej do Galicji” (s. 80). Nie było więc przejazdu bohatera przez Śląsk. Publicysta z otoczenia Kościuszki, J. H. Pawlikowski, w aktualnym do dziś tekście *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?* stwierdza: „Śląsk tak austriacki, jak i pruski zyskałby, gdyby połączył się z Polską”¹. Śląsk nie był zadowolony z rządów pruskich. Insurgenci wysuwali myśl przeniesienia powstania 1794 r. także na Śląsk. Grunt był tam podatny, choć uświadomienie narodowe dopiero w powojakach. Ta koncepcja miała nawet szansę powodzenia. Może wypadki, tak niefortunne dla Polski po porozumieniu się Rosji z Prusami, potoczyłyby się wówczas inaczej?

Wertując te strony, na których Autorzy przytoczeniami różnych osobistości polskich z tego okresu dokumentują myśl o wejściu Polaków na Śląsk, w głąb ówczesnego Państwa Pruskiego, trudno się obronić przed smutną analogią: w 1939 r. też rozchodzili

¹ J. H. Pawlikowski, *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Halicz, Warszawa 1967, 29.

się pogłoski o marszu wojsk polskich na Berlin, a tymczasem rzeczywistość była taka, że Niemcy stali już pod Warszawą.

Do Krakowa weszli Prusacy 15 VI 1794 r. i stacjonowali w nim aż do 27 XII 1795 r. Stanowiło to wynik układów między zaborcami. Wśród żołnierzy stacjonujących wówczas w Krakowie było wielu Ślązaków mówiących złą polszczyzną. Zyskali sobie przychyłność krakowian ze względu na uczciwość, pracowitość, a także religijność. Mieszkali na kwaterach prywatnych. Dowództwo pruskie obawiało się ich kontaktów z Polakami. Zwrócono także uwagę na prostotę lub raczej prostactwo Ślązaków. Ambroży Grabowski w swoich *Wspomnieniach*² zaobserwował: „Na żołnierzy pruskich, stojących kwaterą po domach mieszczan, nie podnoszono skarg, aby byli uciążliwi. Zachowywali się spokojnie, a byli to ludzie powolni, po większej części Ślązacy, mówiący polszczyzną zepsutą, a do tego wielu prostacy. Nie marnowali oni czasu i można było widzieć żołnierzy siedzących na progu domu, a robiących niebieskie wełniane pończochy na drutach. Jako próbę ich prostactwa przywiódł tu jedno zdarzenie. W domu na ulicy Szpitalnej stali kwaterą żołnierze, a mieszkał tamże czeladnik drukarski Stanisław Karmelicki. Żołnierze otrzymali nowe mundury i jeden z takich, podnosząc nogę, pokazuje drukarzowi nowe spodnie i mówi: — Patrzcie, jakie mi to piękne galoty nasz król sprawił. Na to drukarz: — A widzę, że piękne, a dobry wasz król, skoro wszystkim takim kpom, jak wy, dał nowe galoty. — A to macie recht — odrzekł żołnierz” (t. 1, s. 66).

Ślązacy, choć tacy prostacy, dezertowali jednak z armii pruskiej. Są na to dowody. Pewnie czuli zew krwi rodzinnej, a i z chłopów byli, a im Kościuszko ziemię na własność nadawał. Tacy legendę Kościuszki do domów ponieśli. A Kraków? „Magistrat i porządek miasta Krakowa, wdzięczni będąc powolności, łagodności i względów od W. Leopolda von Ruits generała i W. Hartwiga Ludwika Antoniego de Hoym, tajnego konsyliarza i pełnomocnego komisarza Najj. Króla Pruskiego (Fryderyka Wilhelma II) przez miasto odebranych i doświadczonych, powziawszy wiadomość o bliskim wyjściu z Krakowa wojska i rządu pruskiego, złożyli oświadczenie wdzięczności”³.

Tekstów mówiących wprost o Kościuszcze nie jest wiele, jednak w całej książce czujemy jego ducha. Wszystko, co napisano, zawiera odniesienie do jego wielkości. Dowiadujemy się, co o Kościuszcze pisały ówczesne gazety, zwłaszcza „Schlesische Privilegirte Zeitung” wydawana przez wrocławskiego wydawcę Wilhelma Bogumiła Korna, oraz o klęsce pod Maciejowicami (bitwa została stoczona 10 X 1794 r.). Wiadomość przyniósł do Wrocławia kurier przybyły bezpośrednio z korpusu rosyjskiego generała Ferse-na. Generał, po przekroczeniu Wisły niedaleko Kozienic, uprzedził insurgentów, którzy mieli go zaatakować 11 października jeszcze przed połączeniem się z generałem Suworowem. Jakiś ogromny smutek wieje z tej relacji, gdy ją dziś czytamy. Tyle pogrzebanych nadziei. „Generał rosyjski Fersen uprzedził insurgentów i doszczętnie zniszczył 10-tego tego miesiąca przy zamku miasteczka Maciejowice po drugiej strony Wisły, po trzykrotnym ataku, przy czym insurgenci równocześnie zostali zaatakowani i z tyłu. Ostatni z tych ataków przeprowadzony był przez Rosjan w największym porządku, ale także z niesamowitym spokojem i wściekłością; dokonali oni rzezi powszechnej przy okrzyku: To za Warszawę! [gdzie Polacy wybili garnizon rosyjski]. Sam Kościuszko jest ciężko ranny i gdy padł pod nim koń, ze słowami «Finis Poloniae!» został wzięty do niewoli, potem jednak z powodu upływu krwi na pikach zaniesiono go do rosyjskiego obozu. Oprócz niego dostali się jeszcze do rosyjskiej niewoli: gen. Sierakowski, Kamiński, Zienkowicz, 120 oficerów i 2000 żołnierzy”⁴.

Religijność Kościuszki została ukazana jakby w migawce wtedy, gdy dnia 24 marca składał na rynku krakowskim przysięgę. W rocie przysięgi powtarzał za byłym posłem do sejmu Aleksandrem Linowskim: „Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk

² *Wspomnienie Ambrożego Grabowskiego*, wyd. S. Estreicher, t. 1-2, Kraków 1909.

³ „Gazeta Krakowska” 6 (1796). Redagował ją Jan Maj, Ślązak z Biskupic koło Zabrze, który jako kilkunastoletni chłopiec przybył do Krakowa, gdzie terminował u księgarza Ignacego Gröbla.

⁴ „Schlesische Privilegirte Zeitung” z 18 X 1794; „Berlinische Nachrichten von Staats- und gelehrten Sachen” z 23 X 1794.

nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności, używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż, i niewinna męka Syna Jegoi!" W Święto Zwiastowania NMP (wówczas święto nakazane) 25 III 1794 r. po ważnej naradzie w kamienicy „Pod Wagą”, jej uczestnicy przeszli do kościoła Mariackiego, gdzie z Kościuszką wysłuchali uroczystej Mszy.

W książce znajduje się fragment listu carycy Katarzyny II, z którego przeziara szlachetność i wielkość pobitego Naczelnika resurekcji 1794 r. Wobec ewentualnego zamysłu króla Prus odbudowy, przy współudziale Francji, państwa polskiego z Hohenzollernem na tronie, groziła imperatorka: „Jeśli gruby Wilhelm [Fryderyk Wilhelm II] puści na mnie swego ciemięgę Madalińskiego [więzionego na Śląsku], ja mu wypuszczę moje biedne bydlę, Kościuszkę, który wciąż jest chory... Jest łagodny, jak baranek, ale myślę, że nie byłby od tego, by rzucić się na grubasa”⁵.

Autorzy stawiają pytanie, za co i dlaczego Ślązacy czcili Kościuszkę? Dowody tej czci zebrali w „Zakończeniu” (s. 244-268). Między innymi w Pszczynie usypano Kopiec Kościuszki w parku strzelnicy Bractwa Kurkowego w 1848 r. Istniał on tam do 1870 r. Ślązacy, podobnie jak Polacy z innych dzielnic, czcili Kościuszkę za nieskazitelność charakteru, za bezgraniczne poświęcenie się ojczyźnie. Wielbiono w nim prawość sumienia, dobroć, łagodność, bezinteresowność, skromność i niezłomność zasad. Francuski historyk J. Michelet w swej *Legendzie o Kościuszcze* pisał: „Ostatni to rycerz, pierwszy obywatel na wschodzie Europy. Zdobyta sława dla sztandaru dawnego rycerstwa polskiego; wspaniałość bez granic i miary i wyższa nad rozum; serce czyste jak stal”⁶. Religijnym Ślązakom odpowiadało „chrześcijańskie serce” Naczelnika oraz wiara w zbawienie Polski. Zgodnie z tymi nadziejami Kościuszko pod swoim portretem, który zamówił w Paryżu, kazał podobno wypisać krótką modlitwę do Boga, zaczynającą się od słów: „Pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę”⁷.

W archiwum rodziny Potockich zachowała się inna modlitwa, którą odmawiał stale bohater spod Racławic. Ten, który walczył także o wolność i niepodległość USA: „Boże wszechmogący, który duchem Twoim zażywasz światów miliony, których i mnie kazał żyć na tym padole płaczu dla celów mnie niewiadomych, spraw, bym postępował po nim drogami Tobie wdzięcznymi. Daj mi czynić dobrze; strzeż mnie od złego; hamuj chucie popędliwości mojej, daj mi poznać prawdziwą Twą prawdę, nie zmąconą żadnymi błędami ludzkimi. Błogosław, o Boże, krajowi, krewnym, przyjaciółom, dobrodziejom, ziomkom, całemu plemieniu ludzkiemu”. Tekst tej modlitwy wręczył Tadeusz Kościuszko osobiście podczasemu Michałowi Czackiemu, bratu Tadeusza, założyciela Liceum w Krzemieńcu na Wołyniu.

Kiedy w 1917 r. obchodzono setną rocznicę śmierci Bohatera, w kazaniach na uroczystych Mszach w intencji Naczelnika insurekcji 1794 r. ukazywano Jego postawę religijną. Lewica w czasie drugiej wojny światowej i po niej usiłowała zagarnąć Kościuszkę dla siebie. W książce Z. Janeczka i H. Kocój pojawia się niekiedy ów język historiografii marksistowskiej z minionego okresu, w którym wszystko musiało być rewolucyjne, postępowe i wyprane z religii, nawet wbrew prawdzie zawartej w źródłach. Rażą też w książce błędy w słowach, tytułach i zwrotach niemieckich. Przed publikacją należało poprosić germanistę o dokładną korektę. Niezwykle cenne są wskazania na źródła do tamtej epoki. Oprócz już wspomnianych w przypisach i w tekście warto jeszcze odnotować takie, jak: I. Czartoryska, *Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic z roku 1816*, Wrocław 1968; S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*, Kraków 1873; Z Potockich Wodzicka Teresa, *Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej 1796-1822*, Kraków 1910.

Szkoda, że Autorzy nie umieścili w bibliografii (ss. 269-273) niektórych niezwykle ważnych publikacji wymienionych w toku opowiadania o Śląsku i Kościuszcze (np. Józef Łompa, *Rys dziejów Śląska*, 1822; W. Weychert-Szymanowska, *Czem*

⁵ M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiore 1795-1797*, Kraków 1912, 46.

⁶ J. Michelet, *Pologne et Russie. Légende de Kościuszko*, Paris 1852.

⁷ F. Kabe, *Tadeusz Kościuszko kryształowy bojownik o wolność narodu (1746-1817)*, Sandomierz 1928, 23; Z. Janaczek, H. Kocój, dz. cyt., 258.

Polska przyciągała do siebie, Częstochowa 1919; S. S. Mieroszewscy, *Wspomnienia lat ubiegłych*, przygotowali do druku M. i H. Baryczowie, Kraków 1964; K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, Wrocław 1831).

Postscriptum

Mój ojciec Józef Pisarek, syn Marianny Brandys z Pawłowic, wnuk wójta i kościelnego honorowego i gospodarza na 20 ha ziemi — Józefa Brandysa, urodzonego w Dębinie (dzielnica Pawłowic na granicy prusko-austriackiej do 1918 r.), opowiadał za nim, że jego ojciec Paweł Brandys w 1794 r. przekazać miał w Krakowie Kościuszcze czapkę talarów zebranych w Pawłowicach, zapewne i w okolicy, jako pomoc dla insurgentów w Polsce. W książce Z. Janeczka i H. Kocója są wzmianki na ten temat, lecz mało dokładne. Na s. 45 piszą: „Do wystąpień o podłożu społecznym i gospodarczym należało dodać wiele czynników narodowych i religijnych. Zdaniem Mariana Tyrowicza (*Dzieje ruchu rewolucyjnego na Śląsku w latach 1846-1849*, Katowice 1960, 27) świadomość narodowa wzrosła silnie już z wybuchem insurekcji kościuszkowskiej, a jej przejawem były przeprowadzone na Śląsku «pokaźne zbiórki pieniężne» na cele powstania oraz niechęć do służby w wojsku pruskim, której symptomem była dezercja”.

W rozdziale „Udział Ślązaków w powstaniu 1794 roku” (s. 179-207) wspominają Autorzy dziadka mojej babki ze strony ojca — Marianny Brandys, która wyszła za mąż za Józefa Pisarka: „...w okolicach Pszczyny przetrwała pamięć o Brandysie, który z grupą chłopów śląskich wręczył Naczelnikowi narodu polskiego w Krakowie kapelusz pełen talarów jako dar dla powstania” (s. 183). Od ojca wiem, że było mu na imię Paweł i że był bardzo sprytny i miał swoje znaki, żeby sobie wszystko zanotować na kiju. Autorzy odwołują się przy tej informacji do artykułu E. Odorkiewicza, *Kult Kościuszki na Śląsku*, *Życie Warszawy* 118 (19 V 1976). Zanim Odorkiewicz zmarł, korespondowałem z nim w sprawie biogramu mojego pradziadka Józefa Brandysa, syna wymienionego Pawła Brandysa z czasów insurekcji polskiej, pisanego przez niego dla *Śląskiego słownika biograficznego*. Józef Brandys urodził się w Dębinie w Pawłowicach dnia 24 września 1819 r., a zmarł 18 lutego 1900 roku w Pawłowicach.

* * *

Wszystkich zainteresowanych Śląskiem zachęcam do czytania krytycznego serii Śląskie Epizody Historyczne. Byłaby ona o wiele bardziej atrakcyjna, gdyby postarano się o lepszą jakość cennych zdjęć i ilustracji umieszczonych w tekście czy na końcu tomików. To wymagałoby druku na lepszym papierze. Gdyby ponadto zrezygnowano z zauważalnej w niektórych tomikach tendencji do ukazywania wszędzie rewolucyjności i lewicowości, a usiłowano tylko obiektywnie przedstawiać na podstawie źródeł przeszłość dziejów Śląska i jego ludzi, byłaby to całkiem dobra seria, pod pewnym względem kontynuatorka tej serii, którą przed wojną wydawała Księgarnia i Drukarnia Sp. Akc. w Katowicach pod nazwą „Bojownicy o wolność Śląska”. W niej opublikował ks. Emil Szramek tomik pt. *Ks. Franciszek Miczek, braterstwa miłośnik* (Katowice 1938, ss. 60)⁸.

Dzieje „tej Ziemi” są ciekawe i na zawsze z Polską Macierzą związane⁹.

⁸ W serii ukazały się następujące tytuły: *Ks. Antoni Stabik*, napisał ks. Jan Kudera (Nr 1); *Piotr Niedurny*, napisał Mieczysław Tobiasz (Nr 2); *Wincenty Janas nauczyciel*, napisał Mieczysław Tobiasz (Nr 3); *Ks. Franciszek Miczek — braterstwa miłośnik*, napisał ks. Emil Szramek (Nr 4); *Dr Andrzej Mielecki*, napisał Mieczysław Tobiasz (Nr 5).

⁹ W serii Śląskie Epizody Historyczne Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach ukazały się ostatnio dwa tomiki odpowiadające naszemu wyborowi: M. Antoniewicz, *Mikołaj Kornicz. Siostrzeniec sławny burgrabia będziński*, Katowice 1987, ss. 132; J. Gruchała, *Droga Cieszyńiaków do Polski odrodzonej (1914-1920)*, Katowice 1988, ss. 148.